pismo codzienne

N.er 4.

Orzeł Biały i Pogoń

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3 kwartalnie zł. pol. 9; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 12 N.er pojedynczy gr. 5.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

SRODA dnia 6 Lipca 1831 roku o godz: 8 rano.

POSIEDZENIE IZB POŁĄCZONYCH

z dnia 5 Lipca 1831. r.

Po odczytaniu listy obecności, Wojewoda prezydujący Wodziński uwiadomił Izbę, iż będzie dalszém zajmować się roztrząsaniem artykułów projektu względem zajęcia sreber.

Deput. Warszawski Krysiński zabrał głos w tych słowach: „Każdy prawodawca nadając prawa, powinien wiedzieć jakie to prawo przynosi skutki, zapytuję więc JW. Ministra Skarbu, jakiej ilości srébra spodziewa się z tego podatku.“

Minister Skarbu S. K. Dębowski w zabranym głosie zaspokoił żądanie Dep. Krysińskiego odpowiadając, iż podatek ten do 3ch albo 4ch miljonów skarb pomnoży, z pewnością jednak tego okazać nie można, podatek bowiem o którym mowa ani teraz ani za Ks. Warszawskiego nie exystował, nie ma więc materjałów, podług których możnaby wyrachować z dokładnością ilość pieniężną z tego podatku.

Przystąpiono do szczegółowego rozbioru artykułów klassy 2giéj.

Dep. Krysiński zabrał głos wykazując, że nie ma proporcji w klassach co do ilości, podług których podatek pobiéranym być ma, i wniósł, aby ten projekt jeszcze raz w komissjach zmodefikowany został.

Poseł Łosicki Wężyk, uważał niewłasność uwag Dep. Krysińskiego, gdyż podobne spostrzeżenia należało robić przy zastanawianiu się nad ogółem projektu, a nie teraz, gdy ogół już przyjętym został i dyskussje toczą się jedynie nad redakcją artykułów projektu.

Krysiński powtórnie usprawiedliwiał swój wniosek, lecz po dość długiéj dyskussji nad rozbiéraniem uwagi Dep. Krysińskiego, wniosek jego odrzuconym został.

Przez ciąg posiedzenia rozebrano i zredagowano dwie klass projektu, aż do art. 3.

Przed zasolwowaniem sessji, Marszałek uwiadomił Izbę, iż wybranych zostało 12 Posłów z Województw Podolskiego i poddał wybory ich pod zatwierdzenie Sejmu.

Na czele oppozycji stanęli Posłowie Swidziński, Roman Sołtyk i Dębowski okazując, iż wybory te nie są prawne i z przepisami zgodne, to jest iż wybranie Marszałka Sejmikowego nie nastąpiło przez rząd, ale przez głosujących, że Posłowie nie byli wybiérani przez obywateli powiatu, które mają reprezentować, ale całkowicie przez obywateli województwa, że wybory nie nastąpili w mieście właściwego powiatu, ale w stolicy królestwa.

Senatorowie, Wojewoda Kochanowski, Kasztelan Niemcewicz, tudzież Posłowie Olizar, Worcell, Swirski, jakoteż wiele innych światłych głosów wykazawszy nadzwyczajną trudność co do wyborów w tera-

źniejszym porządku rzeczy i niemożność trzymania się przepisów prawa, odpowiedziawszy na uczynione zarzuty oppozycji, żądali wotowania. Lecz kwestja została rozstrzygnięta przez powstanie, i dostojni reprezentanci z części oderwanych od Polski, jednomyślnie prawie do grona Izb sejmujących zostali zaproszeni.

Sessją solwowano na Szrodę, na godz. 10 z rana.

Kiedy sympatja ludów europejskich tak wyraźnie, tak głośno, tak serdecznie, objawia się za nami, dziwną może się zdawać rzeczą, że wśród tego chóru użaleń i życzeń nie odezwał się żaden głos poważny, któryby położenie nasze, ze znajomością rzeczy, wytłómaczył przed światem, a co większa, któryby na trwałych zasadach historji i polityki wyjaśnił położenie samejże Europy, i z tych względów wyprowadził konieczną nieodbitą potrzebę przywrócenia Polski całej i niepodległej. Obojętność ta jednak łatwo wytłómaczyć się może, znajdziem tego przyczyny w stanie trzech głównych narodów Europy; a reszta, prawdziwe satellity własném światłem nie świecą. — Anglja zajęta reformą parlamentową, a ta reforma wyprowadza na plac wszelkie energje, wszelkie talenta, i wszelkie interessa Anglików, żadna więc wyższa zdolność nami się zająć teraz nie może. Podobnęż, lecz smutniejsze przeszkody panują we Francji. Tam majestat narodu ugrzązł na ulicach, a potęga barrykad zawraca głowę ludowi. Tam mogą płakać nad nami, lecz myśléć ledwie wystarczą o sobie. Niemcy, uczona Germanja, myśli a myśli, pisze a pisze, lecz posępna cenzura jak pogrzebny całun osłania tam prawdę i życie. Z tém wszystkiém jeśli się użalamy na brak głębokiego rozumowania w sprawie naszéj ze strony cudzoziemców, na zupełne milczenie użalać się nie możem. Nie mówiąc o często pięknych i poetycznych nawet artykułach w gazetach francuzkich i angielskich, wychodzą osóbne pisma o nas w tymże dobrym duchu. W Anglji wydano *Fletcher's history of Poland.* Nie mamy jéj pod okiem, lecz portrety Kościuszki i Księcia Prezesa Rządu Narodowego już są rękojmią jéj przyjaznéj dążności. Prócz tego czytaliśmy *Influence des cabinets de l'Europe sur les affaires de la Pologne tr. de l'Anglais.* — Czytaliśmy: *Ueber die Polnische Frage.* — Czytaliśmy: *a Letter to the Rh. Hon. Visc. Palmerston on the affairs of Poland by Montaque Gore.* — Wszystkie zbałamucone, opętane są Kongressem Wiedeńskim. — Kongres Wiedeński był zbawiennym dla nas jako rzecz tymczasowa; tymczasowość ta przebija w najgłówniejszych dyspozycjach jego traktatu. Ale któż nawet nie Polak przed wybuchnieniem naszéj rewolucji mógł go uważać za ostateczne rozstrzygnienie losów Polski. Już całopalna ofiara Litwy i Żmudzi, już bohatérskie poświęcenie się Wołynia, Podola i Ukrainy rozchodzi się po świecie, już wsie gorejące, już krew dymiąca się otwiera prawdę zapomnianą i zaniedbaną. — Już głos Księcia Prezesa, który niegdyś jedyny, cichy i żebrzący popiérał sprawę ojczystą na Kongressie Wiedeńskim, już ten głos potężny siłą narodu, w imieniu rządu narodowego ogłasza życie całéj Polski aż po brzegi Dniepru i Dźwiny. Już Francja zaczęła, już Belgja wtóruje, już i Polska pomaga i cała wreszcie Europa zaśpiewa *requiem aeternam* temu traktatowi, który po tylu nieszczęściach i wojnach tak mało szczęścia i pokoju przyniósł Europie. — Wracając do Pana Montague Gore, wszędzie w książeczce jego panuje żarliwość dla sprawy naszéj, a zwrót do Anglików zasługuje na przytoczenie: „Anglicy! woła on, do „was się odzywam, do waszych serc z ufnością od„wołuję się. Gdybyście wy, tu, wśród nas, ujrzeli „braci waszych porywanych i potępianych na wię„zienia z pogardą prawa *habeas corpus*, gdybyście „widzieli zacnych obywateli waszych skazanych jak „zbrodniarzy na hańbiące roboty, a to na skinienie „kapryśnego despoty, gdybyście obaczyli palladjum „waszych swobód, sąd przysięgłych, nogami prze„mocy zdeptany, a wolą jednego człowieka na miej„sce prawa wzniesioną, Anglicy! czyby krew wasza „nie zakipiała wściekłością przeciw ciemiężcom, „czybyście ze wzgardą nie skruszyli kajdan waszéj „niewoli? — W imie więc tego świętego gniewu prze„ciw tyranom, któryby w podobnych okolicznościach „wasze serca zapalał — w imie tego zapału dla wol„ności, któryby was unosił, gdyby swobodom An„glji despota zagrażał — wzywam was, zaklinam, „weźcie na serce losy szlachetnéj i heroicznéj „Polski.“

(*Artykuł nadesłany.*)

Będąc na prowincyi, czytałem niektóre pisma peryodyczne i trafiłem na jeden artykuł w którym zastanawiano się, że Szanowny Godlewski b. Poseł Marjampolski, a teraz dowódzca siły zbrojnéj Województwa Augustowskiego nie uwiadamiał o działaniach swéj kolumny partyzanckiéj. Podług mego zdania nie można to przypisywać szanownemu patryocie, aby przez to swym podkomendnym miał ubliżać, owszem każdemu on, gdzie należało, oddawał sprawiedliwość; a nie szukając własnéj chluby nic nie ogłaszał w pismach publicznych. Trzeba znać z bliska Godlewskiego, a można się przekonać, że jest wzorowym patrjotą. Lubo jako poseł znany był

publiczności z swego zapału; z swych najlepszych chęci, za które uwięzieniem za zeszłego rządu i przez to wysunięciem z grona reprezentantów został nagrodzony — jednak szczycić się z tém, z czego wywiązywał się ojczyźnie, uważał zbytecznem, a że walczył, o tém publiczność wiedziała.

Rząd Narodowy ceniąc wysokość zasług i nieskażony patryotyzm tego zacnego męża, przed samym wkroczeniem nieprzyjaciół w miesiącu Styczniu, zaszczycił go pełnomocnikiem rządu w Wojew. Augustowskiém; oraz ówczasowy Naczelny Wódz, upoważnił go do działań partyzanckich, w skutku czego, natychmiast przedsięwziął formowanie kolumny, która miała tworzyć lewe skrzydło armji naszéj; i chociaż sam Godlewski został odcięty od swéj kolumny za wkroczeniem nieprzyjaciół, zdołał jednak przesunąć się do niéj z największém narażeniem się, uchodząc częścią pieszo, częścią konno. Przybywszy do miejsca zbierania się, zajął się pośpiesznie urządzeniem bataljonu Kurpiów z własnych funduszów, reparacją strzelb, ściąganiem straży granicznéj i leśnéj, i t. p. dokonawszy uzbrojenia, ruszył w bory ciągnące się od Przasnysza, aż do rzéki Pissy pod Kolnem. Pozostawił posterunki i strzegł rzék Pissy, Narwi, Omalwy i Skwy. Poniszczył w tych miejscach mosty i przedsięwziął działania właściwe partyzantom, to jest ciągłe allarmował i niepokoił nieprzyjaciół — i tak: przeszedłszy nocną porą Narew od strony Łomży gdzie znaczna siła stała nieprzyjaciół, wszedł do Nowogrodu tak sekretnie, że kolumna stanąwszy wśród rynku, wystrzałami zaczęła razić nieprzyjaciół, których znaczna ilość legła, reszta schroniła się na cmentarz obmurowany — tam zyskano powpzkę z rozmaitemi rzeczami wojskowemi, wartości przeszło 500 dukatów wynoszącemi, koni zdobyto kilka, niewolników i broni. Po tak niespodziewaném allarmowaniu, zaczął nieprzyjaciel być czujniejszym, już żołnierzy w okolicach Łomży nie kwaterował, lecz obozował i bezsenne nocy trawiąc, niszczyli się w porze zwłaszcza zimowéj, a najmniejsze poruszenie było dla nich przerażeniem do opisania niepodobném.

Po wyprawie Nowogrodzkiéj, przedsięwziął Szanowny Godlewski zaattakować miasto Kolno, gdzie znaczny magazyn wziarnie był złożony i utrzymywany, dla gwardji nieprzyjacielskiéj nadejść mającéj. Ruszył więc z swą kolumną do tegoż miasta przez rzekę Pissę, poraził tam będących nieprzyjaciół, znaczną ilość ludzi ubił i ranił, reszta uciekając zrzucali z siebie tornistry w które kolumna jego się zaopatrzyła. Natychmiast rozbito magazyn i z dwóch ekonomij zajętych przez kolumnę, zebrano fury i w 24ch godzinach w całości przewieziono produkta, które rozdzieliwszy pomiędzy kolumnę tyle ile potrzebować mogła, resztę rozdano włościanom w znacznéj ilości. Nadto, zabrano nieprzyjaciołom znaczną ilość saperskich siekier i szpadli przez oddział zacnego Pułkownika Kurcjusza do kolumny należący.

Następnie Szanowny Godlewski rozkazał Majorowi Bułharynowi obserwującemu Ostrołękę, zaallarmować toż miasto. Ten odważny oficer, wykonał to najdokładniéj, wpadł nadspodziewanie do miasta, znaczną ilość ubił nieprzyjaciół i przeraził ich nadzwyczaj swą odwagą i dzielnym natarciem, którzy na wspomnienie o kolumnie Godlewskiego, drżeli i pierzchali.

Daléj rozkazał Majorowi Szeligowskiemu, aby zaallarmował miasto Stawiski 3 mile za linją partyzancką i przy trakcie bitym położone, gdzie ciągle oddziały nieprzyjacielskie przechodziły. — Ten również mężny oficer z wzorową odwagą, dzielnością, umiejętnie dopełnił tego zlecenia, wpadł niespodziewanie do miasta i ujął oficera rossyjskiego, jadącego z rozmaitemi depeszami i listami do armji i tego Godlewskiemu przywiódł.

Ciągle zatém Szanowny Godlewski niepokojąc nieprzyjaciół, utrudzał im i niszczył wszelkie pomysły, ciągłe staczając walki; aż do bitwy Ostrołęckiéj, zasłaniał Województwo Płockie, w którém nieprzyjaciel kroku zrobić nie śmiał i długi czas zajmował dwie ekonomje Wojew. Augustowskiego, z których żadnéj pomocy nieprzyjaciel miéć nie mógł bo był tego rozumienia, że kolumna Godlewskiego składała się z 12,000 ludzi, kiedy przeciwnie tylko 400 z oficerami liczyła, za osobę przeto Godlewskiego ustanowiono cenę dukatów 1,000 ktoby go ujął, majątek zaś jego zniszczono.

Szanowny przeto Godlewski wszędzie stawał na czele z tém zapałem, jaki prawdziwie patryotów odznacza. Widziano go ciągle pieszo maszerującego i dzielącego wszelkie trudy, jakie w porze tak przykréj w lasach znosic trzeba było. Wiele w kolumnie Godlewskiego odznaczało się osób, lecz komu szczególniéj pochwała należy, jemu to zostawia się, w przekonaniu, że nikomu nie ubliży w oddaniu sprawiedliwości. Takie więc poświęcenie się obywatelskie Godlewskiego, jednać mu powinno serca rodaków i wdzięczność ojczyzny. — Bogdajby każdy obywatel tyle czynił poświęceń i narażeń, azapewne kraj nasz wrogi dawnoby nie zalewali.

B..... Obyw. z Aug. Partyzant.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Przecież Sebestjani przestał śpiewać Jeremiady nad zgonem naszym, i widać że sam już w jego nie wierzy, kiedy wysłał do Wiednia swego adjutanta z depeszami, w których wystawiwszy czyn niepraktykowany w dyplomatyce, i nierzetelność nieinterwencji i neutralności gabinetu Austryackiego, żądał, i to już groźnym sposobem, aby Dwernicki z całym korpusem i bronią został wydany. Toż samo żądanie poparte zostało przez posła Angielskiego: właśnie w tym czasie znajduje się w Wiedniu powiernik Mikołaja Hr. Orłów, który znowu w imieniu swego Pana uprasza Cesarza Austryackiego, o interwencją materjalną w sprawie Polskiéj, i dla zatamowania rozlewu krwi, oraz odwrócenia nieszczęść i zarazy od Europy, aby Cesarz Austryacki dał posiłkowe wojsko dla prędszego pognębienia buntowników. Nie nastąpiła urzędowa deklaracja Cesarza względem tych kategorji, przewidzieć ją wszelako można z pewnością, chociażby z przybycia do Wiednia deputacji Węgierskiéj, po czterokrotnym bowiem bezskutecznym podawaniu próśb, nieotrzymawszy żadnéj odpowiedzi, Węgry wysłali teraz deputacją z 20 członków znaczniejszych familii złożonéj, dla domagania się od Cesarza dania jak najprędzéj i skutecznéj pomocy Polakom. Ciekawi jesteśmy jak teraz postąpi Metternich, który podczas kongressu Wiedeńskiego roku 1814 co do interessu Polski następujące zadyktował do protokułu oświadczenie: „Postępowanie Cesarza w negocyacji ktore rozstrzygło losem księstwa Warszawskiego, niepowinno zostawić Europę w powątpiewaniu, że nietylko wskrzeszenie Królestwa Polskiego, niepodległego, i pod Rządem narodowym zostającego, spełniłoby życzenie Cesarza, lecz że tenże nie żałowałby żadnych poświęceń dla wskrzeszenia dawnego zbawiennego porządku rzeczy. Nigdy Austrya nie widziała w Polsce wolnéj, potencją nieprzyjacielską.“

Głębsze są zapewne powody rewolucji Brazylijskiéj; ostatnim jednakże do niéj powodem było to, że gdy lud zażądał zmiany ministrów, Cesarz przystał był zrazu i zmienił ministeryum podług życzenia ludu. Wkrótce jednak to skassował a przywrócił napowrót dawne swoje. Po tym wypadku lud powstał natychmiast zbrojnie i domagał się przywrócenia skassowanego ministeryum. Dnia 7 Kwietnia Major Frias brat Jenerała Paula przybył o godzinie 2 po północy do pałacu, gdzie jeszcze znajdowała się gwardja honorowa, ze zleceniem od Lima upraszać Cesarza o przychylenie się do prośby ludu. O w pół do 3. Cesarz wręczając majorowi Frias abdykacją, rzekł: „Oto jest odpowiedź którą dać przystoi z honorem, abdykowałem, i opuszczam natychmiast kraj, bądźcie szczęśliwi w waszéj Ojczyźnie.“ — Przynajmniéj Piotr II. wspanialszy jest od naszego Mikołaja, bo tamten przy rozstaniu się szczęścia życzył swojemu ludowi, a nasz ojciec ludu rozkazał w kościołach wyrzynać starców, kobiety i kapłanów. Widno że ludzie koloru miedzianego są szczęśliwsi od nas białych i żyjących w ucywilizowanéj Europie, w któréj tyle Ojców ludu łaskawie panuje.

z Strazburga d. 15 *Czerwca.* Jenerał dywizji Bouchu, Inspektor jlny artyllerji i Jenerał dywizji Jacquinot, dowódzca Kirassjerów, przybyli dziś w wieczór do Strazburga.

— Szef Szwadronu Austryacki książę Szwarcenberg przejeżdżał dzisiaj rano z depeszami do Paryża.

Wszystko tu jest w wielkiém poruszeniu, wszystkie baterje artyllerji rozłożone w okolicach, ściągnęły dzisiaj razem. Kilka pułków kawalerji przyszło dzisiaj a inne przyjdą jutro. *(Jour. des Deb.)*

— Papież dla pewności, że amnestyowani będą nadal zachowywać się spokojnie, rozkazał każdemu z nich raz na tydzień spowiadać się, a co miesiąc kommunikować.

Następujące wypadki dadzą pozn ić ducha Włochów: Wojska Austryackie wyszły dnia 1 Czerwca z Cezeny; w kilka godzin po ich oddaleniu się, lud przypiął trójkolorowe kokardy, udał się tłumnie na Ratusz i powypędzał z niego urzędników. Wieczorem rozlegały się po wszystkich ulicach śpiewy rewolucjine, nazajutrz weszli Austryacy i nazad przywrócili urzędników.

— W Rawenie gdy przyszły wojska Papiezkie, lud się zbiegł i wołał precz z Papistami, i wojsko musiało biwakować za miastem, dopiéro nazajutrz wróciło z Austryakami i agentami policyjnemi w Todi i Foligno, lud powiązał żandarmów Papiezkich, a dawszy im kije, wygnał z miasta.

Zebrana kwota z rozprzedaży Dyarjusza Sejmu w r. 1830 odbytego, na którym Reprezentanci Narodu tak silnie upominali się o gwałcone przez rząd zeszły nasze swobody, przeznaczoną została na szpitale. Aby cel tak szlachetny jak najprędzéj doszedł do skutku, i aby dzieło to upowszechniło się w publiczności, cena onego zmniejsza się, a lubo dzieło to składa się przeszło z 40 arkuszy, jednakowoż na lepszym papierze kosztować będzie tylko złp. 9. a na ordynarniejszym złp. 6. gr. 20. — Nabyć go można po wszystkich księgarniach w Warszawie.

— Wyszła świeżo w języku francuzkim Broszurka pod tytułem: *Mémoire présente à Lord Palmerston secrétaire d'état de S. M. B. par le Marquis Wielopolski, envoyé de la Pologne.* Sprzedaje się po złp. 1. gr. 15 po księgarniach w Warszawie, a zebraną z rozprzedaży summę, Autor odstąpił na dochód szpitali warszawskich.

W DRUKARNI STEREOTYPOWEJ PRZY ULICY KROLEWSKIEJ N. 1065 *w PAŁACU DEMBOWSKICH.*